



NUMER „ŚWIĄTECZNY”

Wesołych Świąt!!

*W świątym dniu zgody i miłości
Życzymy Wam „Wesołych Świąt“!*

Święto choinek i radości!!!

Zabawki stare idą w ką...!

Święty Mikołaj wśród nas gości...

Nowe zabawki... nowy sąd...

*Nikt na nikogo się nie słości,
Że uwagami karcit... błąd...*

*Nawet Censurse... gorliwośći,
Którą poskramiał nieraz sąd,
Dziś „Zółta Mucha“, nie sadsdrości...*

„Wesołych Świąt, Wesołych Świąt“!!



Pod choinką

Sketch wigilijny w jednej odśtonie

Scena przedstawia 3-ci most

ŚW. MIKOŁAJ (*sam*).

Zwą mnie wszyscy dziaduniem, choć nie jestem
[Dziadkiem,

Co rok schodzę na ziemię tej nocy zimowej,—
Roznoszę upominki, dzielę się opłatkiem...
Błaskiem świec choinkowych poprzedzam rok nowy.

NUTA: Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi,
Spieszcie Bebeki, dziadek nadchodzi,—
Brygadami się zbierajcie,
Koło żłobu ustawiajcie, —
Gwiazdkę niosą wam.

Choćby najgorszy pomajowy kwiec,
Spełnienie życzeń może dzisiaj mieć, —
Prędziej, prędziej drodzy goście,
Czekam was na trzecim moście,
Moc prezentów mam.

GOŚĆ I-y (*wchodząc*)

— Święty Mikołaju, wybacz, taka ciemność...
Czym się aby nie spóźnił?

ŚW. MIKOŁAJ

— A z kim mam przyjemność?

GOŚĆ. *NUTA: Tabakiera króla Stasia.*

— Jam jest król czerwonej prasy,
Obywatel pierwszej klasy,
Co z „Expressu“ krzyczy co dnia: —
„Trup w koszyku“! — „Straszna zbrodnia!“

A w południe znów z „Kurjerka“:
„Miłość kuchty — pysk i ścierka!“
Wreszcie z „Dobrym“ już „Wieczorem“:
„Panie Miglanc, — źle z honorem!“

Zbrodnie, brudy, czy szantaże,—
Wszystko ślicznie się rozmaże,
Głupstwo, że to są pomyje,—
Z pomyj — także... człowiek żyje!

ŚW. MIKOŁAJ

— Istotnie... to idea niezmiernie... głęboka —
Czegóż pragnie osoba, co żyje... z rynsztoka?

GOŚĆ *NUTA: Szumią jodły na gór szczyście...*

— Choć tak pilnie ciągle liżę... —

Jeden order mam,
No i czy to sprawiedliwie,
Powiedz dziadku sam!
Uderzałem wszystkie nuty!
Aż dopiero, za te... buty —
Dali, — lecz nie oficcerski —
Kawalerski krzyż.

Inni moc orderów mają,
Wstążek barwnych wąż...
A czyż, jak ja, się starają,
Czyż tak włą żą wciąż?
Jest przyczyna, bez przyczyny,
Z piaskiem i... bez waseliny...
Nawet... z głową, daję słowo, —
Jak to zrobię... ja!?...

ŚW. MIKOŁAJ

— Oto brudna koszula, skarpetka dziurawa,
Stary pasek i para spodni, pełna... treści. —
Jeżeli pan to w swoim „Kurjerku“ zamieści,
Nowego wyróżnienia spadnie na cię sława.

GOŚĆ

— Dzięki ci! Ja to będę drukować... stopniowo; —
Za każdą fotografię... wezmę korzyść nową!

Wychodsi. Wchodzi GOŚĆ II-i

ŚW. MIKOŁAJ.

— Pan Kazimierz?... Dzień dobry!.. Witamy, witamy,
Cóż to Kaziu, cóż taką smutną minę mamy?

GOŚĆ II-i *NUTA: Prosiłem ją przy agresście...*

— Choć mówiłem tak uprzejmie,
Słuchać mnie nie chcieli w sejmie, —
Nie klaskali, wyśmiewali,
Potem votum nieufności dali,
Wreszcie liścik napisali,
I „przysłali“ mi.

Ich to prasa rzy z ironji: —
„Mów pan lepiej... w Filharmonji,
Śpiew łabędzi... Tłum się spędzi...
Rozkaz!.. — Sala głośno klaskać będzie...
Sami „swoi“ ludzie wszędzie...
Brawa dadzą ci!“

ŚW. MIKOŁAJ

— A więc mówże, na zdrowie, co to komu szkodzi,
Nie pojmuję, o co ci się, Kaziu, rozchodzi?

GOŚĆ

— To, że klaszczą na rozkaz, ta świadomość boli,
Jabym chciał, żeby oni przyszli z dobrej woli.

ŚW. MIKOŁAJ

— Z dobrej woli? Czyż to serjo Kaziu miły?
Słuchać cię tak bez końca? To nad ludzkie siły!

GOŚĆ

— Więc nie?

ŚW. MIKOŁAJ

— Masz salę, wygłaszaj tyrady,
Zapewniam ci dyżurne stale... pół brygady.—

Mocne, eleganckie i tanie obuwie (damskie męskie i dziecięce) własnego wyrobu, z najlepszych gatunków skór, najkorzystniej nabyć można w firmie
R. WYSOKIŃSKI
WARSZAWA, ŚWIĘTO-KRZYSKA 24,
telefon 162-14.
Firma egzystuje od 1898 r.
Osobom, zasługującym na kredyt, wydajemy obuwie na bardzo dogodnych warunkach, nawet bez zaliczki.

Gdy wszystkie przesłuchają, zaczną od początku,
Choćby twe mowy były z wątkiem, lub bez wątku!

GOŚĆ

— Nie chcą słuchać? W „Gazecie Polskiej“ przeczytaj!

ŚW. MIKOŁAJ

— Tak, „tam“ ją studjują, nim... wodę spuszczają.

Wychodsi. Wchodzi GOŚĆ III-i. Śpiewa.

NUTA: Pokoik taki mały...

— Podkopik taki mały,
2 metry wrzesz, 5 wzdłuż,
Filary dwa w nim stały,
Szpicbródka przy nich tuż.

Bor, kilof, kosz do ziemi,
2 szpadle przy łopacie,
Z lampkami wór ślepemi,
Ot wszystkie sprzęty macie!

Serce uspokój, myśli uspokój,
Marzeniom zwiwnym wolę daj! —
W podłym hotelu dziś skromny pokój,
To jest miniony dla mnie maj...

Serce, spowite w grubej żalobie,
Śni ciągle utracony raj...
O spraw, bym znowu mógł być przy żłobie,
By dla mnie znów zakwitnął maj!

ŚW. MIKOŁAJ

— Naczelniku kochany, nie trać miny chłopie!
Przez podkop się skończyłeś, — wstaniesz na podkopie;
Porozum się z Szpicbródką, on zna ten proceder.

GOŚĆ

— Mam „wykrzyć“ nowy podkop?... lecz gdzie?...

ŚW. MIKOŁAJ

— Pod Belweder

GOŚĆ

— Aaa... rozumiem... Czuję życie nowe!
Skończą się dni suche...

ŚW. MIKOŁAJ

— Wróca... suchenkowe

Wychodsi. Wchodzi GOŚĆ IV-y

ŚW. MIKOŁAJ

— Kogóż widzę?... Książę paniel!
Czem usłużyć jestem w stanie?
Oh, je suis enchanté,
Mon prince, — tout ce que vous voulez!...

GOŚĆ

— Śmieją się ze mnie, nie biorą poważnie,
Nie pomną, zem jest krewny Majestatu z Doorn,
Byle Róg mi z trybuny wymyśla odważnie...
Taki prosty Róg, żeby to chociaż von Horn!

ŚW. MIKOŁAJ

— Mam ja Mości Książę na to lek gotowy,
Potrzeba go tylko zastosować ninie:

Krzyż I-ej brygady i I-ej Kadrowej,
Oraz posła posadę w kochanym Berlinie.

GOŚĆ

— Merci bien, mon bon saint, oh vous êtes charmeur.

ŚW. MIKOŁAJ

— Mon prince, je ne suis, que votre serviteur.

Wychodsi. Wchodzi GOŚĆ V-y. Śpiewa.

NUTA: Ras w ciemną noc, do pewnej wsi!

— Przyjęcia, papierosy, no
I różne zapomogi.
Czyż kogóż więc obchodzić to
Powinno, — Boże drogi!...

Wszak to wydatki przecież są,
Te... reprezentacyjne...
W momencie pewnym słowo szło
Hm... bez-a-pe-la-cyj-ne.

— Że Boguś biedny, to nie wstyd,
Wszak urząd nie bogacil
Ja za tę noc ci wydam kwit,
A fundusz to zapłacił!

A jeślim zrobił jakiś błąd,
Toć sąd „obywatelski“
Postara się, bym wyszedł stąd
Czyściutki i anielski.

Lecz stokroć gorsze grozi zło, —
Tem jestem przerażony...
Wykryło się z budową tą...
Na cztery coś *miljony*.

— Że to mój krewny, to nie wstyd,
Że przy mnie się bogacił,
Lecz *jam* dał na dostawy kwit...,
A teraz kto zapłacił?...

ŚW. MIKOŁAJ

— Już będzie dobrze, nie bój się pan nie,
Cztery miljony — drobiazg, — każdy wie.
Zetrzyj Bogusiu bladeść z twych lic,
Bo w sprawie tej, nie dojdzie... nikt... nie

(*Gość wychodsi*)

ŚW. MIKOŁAJ (*sam*)

Chodźcie tu sławy i sławki,
I wojewody i Blocie, —
Znam wasze wszyściutkie sprawki,
Mam dobrych rad całe krocie.
Pójdźcie zwierzątko, danielo,
Stpiczaki, śmigłe dreszery,
Prezentów mam dla was wiele,
Schodźcie się Bebewuery!

Robaczki — świetliki, wendy,
Co śnicie zagórskie noce, —
Wszystkie wy, i wszystkie wszędy
Prześciancie kryć się pod kocem. —

Pójdźcie najmiłsi goście, —
Pójdźcie sanacji dziecił
Gwiazdkę rozdają na moście,
Na waszym moście, na trzecim!

Chcesz szczęśliwie rozpocząć
 1930 Rok? Przeczytaj
UKAŻE SIĘ W NIEDZIELĘ 29 GRUDNIA R. B. Cena 20 groszy
„WARSZAWSKI KURJER SYLWESTROWY”

Zamówienia przez tel. 102-16 uskuteczniamy natychmiast. Zastępującym na zaufanie, rozkładamy płatność na 5 rat miesięcznych.

Cena zł. 50, 75 i 100, zależnie od gatunku i oprawy.

Dobry, o wysokiej wartości, efektowny upominek na „Gwiazdkę” — to: „Album Sterników Nawy Państwa Polskiego” TOW. WYD. „SWASTA”



Święty Józef niesie dary dla „grzecznych” dzieci.

Od Redakcji

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę, Wydział Bezpieczeństwa Publicznego dn. 11 grudnia 1929 r. Nr. BP. VII 971/29.

Do pana Redaktora Ludwika Poklewskiego - Kozielly w/m. Żółta 40.

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę na zasadzie art. 73 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowym (dz. Ust. Nr. 45 poz. 398) zarządził zajęcie Nr. 37 z datą 18 grudnia 1929 r. czasopisma p. n. „Żółta Mucha” za wiersz p. t. „Dyktator Sem-Pfuj” wraz z tytułem. Komisarz Rządu m. st. Warszawy H. Szyszylowicz.

„Żółta Mucha” życzy:

Polsce — zgodnego rządu i sejmu.

Min. Świtalskiemu — Filharmoniji na własność.

Min. Składkowskiemu — nowych spodni.

Min. Matuszewskiemu — nowych rekordów.

Ministrowi Zaleskiemu... dużo triumfów dyplomatycznych, albo... przynajmniej jednego...

B. min. Miedzińskiemu — Trybunału Stanu.

Magistratowi m. st. Warszawy... szczęśliwego przegłosowania podatku od choinek.

Lidse Narodów... aby... do wiosny...

Teatrom Miejskim... tej kasy z baru pod Setką.

Politykom (wszystkim bez wyjątku)... nowych okularów (Broń Boże według recepty marszałka Szymańskiego)

Prohibicjonistom... powodzenia w Komendzie Miasta.

Bogaczom... parę złotych... na Święta...

Arcybiskupowi Kowalskiemu... wiecznej młodości.

P. Boyowi... dochodów swych „Pań swywolnych” i „Dziewic Konsystorskich”.

Makuszyńskiemu — nowej „Pani”.

Prasie (opozycyjnej i prorządowej) — zmiany ról.

Z ogłoszeń przedświątecznych

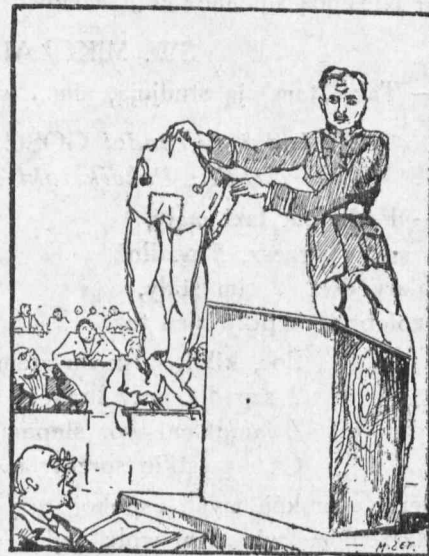
Wiecznie świeża
BIEDA URZĘDNICZA
za darmo do odstąpienia za pośrednictwem pana Ministra Skarbu.

DLA DZIECI
na nadchodzącą Gwiazdkę polecamy duży wybór zabawek, jak to fortece, pierdołki, hocki-klocki, fajdanki, gry wojenne i t. p.
Cały komplet, zapakowany w kupie, o 50% taniej
„ZABAWPOL”
Sp. z nieogr. odpow.

Do sprzedania GABINET
urządzony filharmonijnie, oraz **13 tek** z gotowymi mowami wewnątrz.
Wiadomości w „Gazecie Polskiej”

Nowy słownik wymysłów i ordynarnych wyrażań dla prasy rymsztokowej oraz bezczelnych polityków, wydany przez znakomitych specjalistów: pp. ERENBERGA i BUDKIEWICZA, na składzie w „Kurjerze Porannym” i „Prasie Czerwonej”.

Gwiazdka p. Min. Sławój-Składkowskiego



Jak się dowiadujemy, niewyczerpany w swych służalczych pomysłach redaktor Czerwoniaka, zamierza, na skutek znanej demonstracji przez pana Ministra Spraw Wewnętrznych swej dolnej części garderoby w Sejmie, zaofiarować mu na Gwiazdkę piękne, nowiutkie spodnie, w których panu Ministrowi, jak zapewnia red. Butkiewicz, będzie bardzo do twarzy.

Do Redakcji

Decyzją Sądu Okręgowego, Wydz. VIII. K. z dnia 5 grudnia r. b. (Nr. sprawy VIII. 4. Z. K. 864/29) zostało uchylone zajęcie Nr. 33 „Żółtej Muchy” za rysunek, wyobrażający b. ministra Miedzińskiego w Oazie, oraz wierszyk p. t. „Dziadek”. Obydwie zwolnione z konfiskaty rzeczy podajemy w numerze niniejszym.

Natomiast zwolnioną z mocy decyzji Sądu Okręgowego (posiedzenie niejawne) z dnia 10 grudnia Nr. sprawy VIII. Z. K. 877/29 konfiskatę sketch'u p. t. „Radosna twórczość” (oprócz końcowego ustępu), pióra St. Harveya, podamy w następnym, Noworocznym numerze, zamieniając oczywiście końcowy ustęp na inny, bardziej „prawomyślny”.

Czerwoniakom — nieszczęścia ludzkiego, na którym żerują, a którego znów wszystkim naszym bliźnim nie życzymy.

Censorowi — rychłego wytchnienia.

Monarchistom... przyjemnych marzeń.

Sanatorom — wyeliminowania ze swego grona różnych Miedzińskich, Stpiczyńskich, Olpińskich et tutti quanti, — czy dobrowolnej likwidacji.

Naszym Arabom... Jakiegoś Mesjasza, któryby nas wybawił.

Czytelnikom „Żółtej Muchy” — pociechy z nas.

Zawsze „golony”



Zanim urzędnik państwowy doczekał się obiecywanej „Gwiazdki“, mógł za nią kupić już tylko pozostałe, a nierozsprzedane kosteczki.

Choinka ligowa

Tu traktacik, tam papierek
I dwie duże figi,—
Dużo myśli małych zerek—
Oto — dziecko Ligi.

A przy drzewku pikelhauba,
Jajko Lucyfera, —
Z mów Brianda słodka chałwa
I jeszcze dwa zera.

Gdzieś tam z boku cud-zabawka,
Baśń namalowana:—
Niby — Europy mapka
Podług Stressemanna.

A pod drzewkiem w takt kolendy
„Deutschland über alles“...
— Europa, stulić gęby!
— Zaczynamy taniec!..

Ado.

Dziadek*)

Dziadek się mozoli
Artykuł gryzmoli,
Nowe wyrażenie
Będziem mieli w cenie.

Bo już weszło w życie,
Że za sprawą dziadka
Wkrada się w użycie
Jakaś nowa gadka.

Emek.

*) Zwolniony z konfiskaty
decyzją Sądu Okręgowego z dnia
5 października 1929 r.

Bebe Janek

(Bajka dla grzecznych dzieci)

Było sobie niegdyś w szkole
Piękne bebe, — zwał się Janek,
Czuł zawczasu bożą wolę:—
Ze starymi suszył dzbanek.
Do nauki nie miał chętki,
Ale przytem nie był głupi,
A że był to umysł giętki,
Więc od różgi się wykupił
I ominął również szewca.

Janek, młodzian bladolicy,
Drapnął prędko do Królewca,
A już stamtąd do stolicy,
Kędy możny król zasiadał.

Król ten dziwny dar posiadał;
Gdy na kogo rzucił okiem,
Czy to sprostą, czy też bokiem,
Zaraz poznał, kto to będzie:
Czy ministrów zwiększy grono,
Lub zagada w posłów rzedzie,
Czy na Kasy Chorych łono
Siądzie w roli komisarza!

Kiedy jednak Janka zoczył,
Król przystanął, przetarł oczy, —
Nie wie (w życiu poraz pierwszy),
Na co Janka by kreować:—
Wojewodą zamianować?
Czy komendę dać mu miasta,
Lub osadzić go na zamku?
Albo może być ministrem?..

Spojrzał znowu okiem bystrem!
— Nic nie widać, nic i basta!
„Jak się zowiesz, mój fajdanku?“
„Bebe Janek!“ — „Bjebe Janku,
Co ty umiesz?“ „O Dziadulu!
Ach, przepraszam, Panie Królu!
Mowy jędrne umiem składać,
Nikt, jak ja, nie umie gadać!“

Król zrozumiał w tym momencie:
„Bebe Janku, w parlamencie
Będiesz za mnie głosił mowy!“

Dostał Janek mundur nowy,
I wnet stał się wielkim panem,
Z Bebe Janka — Bebe Janem!
Lecz, że miał on dobre serce,
Nie zostawił w poniewierce
Bliskich sobie dawnym stanem:—
Wszystkim rozdał on urzędy.
Jednak wkrótce, tak niestety,
Obciążone posad grzędy
Powróciły mu budżety.

Eska.

Następny numer

„ŻÓŁTEJ MUCHY“

■ będzie NOWOROCZNY

Nowy Świat 40
Marszałkowska 154

Marszałkowska 102
Chmielna 34

20 y b ó r

Rękawiczek, Trykotazy

fabryczne

JAN MATUSZEWSKI bogaty

Pończoch, Skarpetek,

Ceny

Kolendy Roku Pańskiego 1929

Do nabycia wszędzie, również i w Administracji „Żółtej Muchy”, która wysyła „Wesołą Zabawkę” po otrzymaniu zł. 1,20 (nawet w markach pocztowych).

CZYŚCZYTAŁ JUŻ „Wesołą zabawkę czyli Bajki Sanacyjne”
Jeżeli nie — odżałuj zł. 1,20 i kup; ubawisz się i uśmiejesz, a humor — to zdrowie!

Hej Kolenda, kolenda!

Hej Kolenda Deska, zabił Maciek wieprzka,
A Maćkowa świnię, schowała ją w skrzynię,
Funda, funda, funda, tota risibunda,—

Hej kolenda, kolenda!

Nasze wielkie panny idą w kłótni tany,
Ten tamtego goli, a nas wszystkich boli,
Bujda, bujda, bujda, co nam wasz ten bój da,

Hej kolenda, kolenda!

Skoro się wrogowie o tem dowiedzieli,
Już Polskę rozdrapać jaknajprędzej chcieli,
Radzą sobie, radzą, jak nam rady dadzą,

Hej kolenda, kolenda!

Niemiec chce Pomorze, Moskal dopomoże,
A Litwinek Wilno, bo mu bardzo pilno,
Korzyści już liczą, a z radości krzyczą,

Hej kolenda, kolenda!

Pepiczek choroba zapóźno przybieżał,
By się też pożywić, wszystkiego odbieżał,
Płasa, płasa, płasa i podkręca wasa,

Hej kolenda, kolenda!

Tak zaczęli krzyżeć i pospołu ryczeć,
Że aż Józef stary, myślał że to mary,
Już uciekać myśli, ale inni przyszli,

Hej kolenda, kolenda!

Byli bardzo mili, waśnie porzucili,
I już od tej chwili zgodę ustalili,
Jak wróg to zobaczył, nas już nie osaczył,

Hej kolenda, kolenda!

Żebyście tak dzisiaj do zgody stanęli,
A naszej Ojczyźnie nareszcie krzyknęli,
Zgoda, zgoda, zgoda, nic nam kłótnia nie da,

Hej kolenda, kolenda!

Przybieżeli

Przybieżeli raz do sejmu wojskowi,
By przywitać i hołd oddać Wodzowi,
A jedni wołali, a drudzy śpiewali:—

Niech żyje! Niech żyje!

Oddawali swe ukłony w pokorze,
Wszystko z serca ohotnego, bo może
Każdy tu zaśpiewać, a w potrzebie „zagrać“:—

Niech żyje! Niech żyje!

Daszyńskiemu zwiastowano te dziwy,
Których posły nie słyszeli, jak żywi,
Gdy jedni Mu grali, a drudzy wołali:—

Niech żyje! Niech żyje!

Zdziwili się po przyjrzeniu na nowo,
Gdyż wojskowi wszyscy byli „służbowo“,
A jedni Mu grali, a drudzy wołali:—

Niech żyje! Niech żyje!

Ministrowie wszyscy Mu się kłaniają,
Zaś dowódcy swe raporty składają,
I ciągle wołają i tak Mu śpiewają:—
Niech żyje! Niech żyje!

Pan Ignacy Sejmu swego pilnuje,
Godność swoją też wysoko piastuje,
Mimo, że śpiewali i ciągle wołali:
Niech żyje! Niech żyje!

„Posiedzenia nie otworzę“,—tak mówi,
„Póki Sejmu nie opuszczą wojskowi“.
Za to też Mu grali i głośno wołali:—
Niech żyje! Niech żyje!

Zagrzmiała, runęła

Zagrzmiała, runęła wiadomość dziwna,
Nie było, nie było Józefa w domu.

„Kędyżeś, kędyżeś Józefie bywał?
Ach gdzieżeś, ach gdzieżeś tak się ukrywał?“

—Tam byłem, tam byłem, gdzieście bywali,
Bo tam się, bo tam się na mnie poznali;

Becząco, rycząco wciąż mi śpiewali,
Albo też, albo też w multanki grali.—

„Pozostań, pozostań z nami nasz panie,
Bez ciebie, bez ciebie dadzą nam lanie.“

*Inne kolendy śpiewać należy,
jak następuje:*

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi,
Czymchajcie bracia, bo Mars nadchodzi,
Czemprędzej się wybierajcie, nogi za pas i zmykajcie,—
Słychać ostrogi..

**

On nadchodzi, Sejm truchleje...
Pan z pod mostów idzie trzecich...
Ogień gaśnie, łydka mdleje,
Pułkownika czapka świeci...

Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny pan nad posłami:—
„Rządziłem tu jeszcze mało,
Więc zostanie, dzieci, z wami“...

**

W żłobie leży, któż pobieży —
Konstytucji zrobić chrzest?
BeBesiaki w powijaki
Skrępowali dziecko fest...

**

Urzędnik na twarzy łyż żalodne maże,
Kwili z zimna, bo nie dali mu trzynastej gaży,
Na weksle nikt nie da, kupców gniecie bieda,
Zawierucha w dziury dmucha, oj źle, psiakrew, bieda..

* * *

Pójdźmy wszyscy do stajenki,
Krzyż z Józefa weźmiem ręki,
Zawiesimy na pierś sobie,
Boć śpiewamy przy tym źłobie. (bis)
Kto do szopki w owym czasie
Do Józefa nie przepcha się, —
Zrozum każdy to, bałwanie,
Pewnie po krzyżu dostanie...

Rozmowy pod choinką

— Że też niema sprawiedliwości na świecie!
Ministerstwo Oświecenia odmówiło mi „zapomogi“ na
urządzenie Gwiazdki dla moich dzieci...

— Skąd przysła ci do głowy podobna myśl?
I co ma „twój cel“ wspólnego z zadaniem Minist.
Oświecenia?

— O, przepraszam, Min. Oświecenia ma specjal-
ny budżet na „Ogólne Cele Oświatowe“, z które-
go pokrywa wydatki na kwiaty imienninowe, nagrody
strzeleckie, papierosy osobiste, bilety na bale i t. p.,
a moja potrzeba ma przecież więcej wspólnego
z „Ogólnymi Celami Oświaty“.

* * *

— Nadeszło mi na święta trochę grosza, ale
wolałbym ich nie otrzymywać...

— Dla czego?

— Nie pytałbyś, gdybyś przeszedł to, co ja
w ciągu 4 godzinnego wystawiania w kolejce po od-
biór pieniędzy przed okienkiem 3 i 4 na pocztę
główną.

— Widocznie dbałe, jak zawsze, Ministerstwo
Poczty chce w ten sposób uchronić odbierających
pieniądze od nieopatrzności ich wydatkowania, co-
by niezawodnie nastąpiło, gdyby nie dostateczny czas na
odnośną analizę, oraz podkreślenie wartości pieniądza
przez utrudnienia i udręki, związane z ich odbiorem.

* * *

— Nie zazdroścę gwiazdki naszej Sanacji.

— Sama sobie winna, była zbyt zachłanną i wchło-
nęła za dużo szumowin, a dzisiaj jest nadal niewy-
bredną i korzysta nawet z niedźwiedzich usług.

— Przesadzasz, jak zwykle..

— Bynajmniej, przecież sam „Przedświt“ pisze,
że po zwycięstwie Piłsudskiego przyłgnęło do jego
obozu wiele tandety moralnej, — a jeżeli poczy-
tasz którykolwiek z brukowców czerwoniackich, to
w drugą moją tezę uwierzysz. Nawet taki „Dobry
Wieczór“ sili się na lokajstwo i niedźwiedzie usługi;
naprz. niedawno polecił swoim czytelnikom ułożyć ze
łów: antyk, wpływ, siano, zanik, indyk i t. p. nazwiska

wybitnych polityków, t. j. p. p. min. Kwiatkowskie-
go i Matuszewskiego. Nie mówię już o fotogra-
fowaniu poszczególnych części odzienia pana Marszałka.

— Masz rację, korzystanie z zbytniej gorliwości
nieodpowiednich sług daje tylko korzyści o wątpliwej
wartości, a już zawsze ośmiesza.

* * *

— Prawda, wszystko u mnie najlepsze i najład-
niejsze, nawet ta choinka!

— Widzę, żeś się zaraził odczytami pana Świ-
talskiego. A chyba znasz polskie przysłowie: „Kto się
chwali, ten się gani!“

Przyjacielskie rady

Jeżeli, będąc bez posady, skarżysz się na ską-
pe porcje w „Opiece Społecznej“, to nie pisz już
o tem do gazety, bowiem możesz wzbudzić zazdrość
wśród urzędników państwowych...

* * *

Jeżeli ktoś poprosi cię na drużbę, a ty nie mo-
żesz odmówić (bo nie wypada), jednak nie chcesz
pójść (bo nie chcesz być świadkiem cudzego nies-
częścia), — to najlepiej: — obiecaj... i nie idź. Lep-
szej rady nie mam.

* * *

Jeżeli twoje rodzone dziecko wymawia „mama“,
„baba“, „lala“, a nie wymawia „tata“, — wiedz, że
swego prawdziwego tatę... zna ono... aż nazbyt dobrze.

* * *

Jeżeli twój dłużnik obiecuje ci zapłacić „w tych
dniach“, to lepiej bierz, co ci się nawinie pod rękę
(zegarek, palto i t.p.), bowiem zapłaty nie otrzymasz.

* * *

Jeżeli, olśniewając kogoś swoją grą na skrzy-
pcach, zauważysz, że ten „ktoś“ ziewa, pomyśl jakie-
go dorobiłbyś się majątku, gdybyś został... usypia-
czem.

* * *

Jeżeli ktoś wyzwał cię na pistolety lub na szab-
le, a ty władasz np... językiem francuskim, zapropo-
nuj (w obronie życia...) walkę powietrzną...

Od Redakcji

Alstani — Warszawa: — Wiersze z cyklu „Warsza-
wa“ będziemy drukować; rozpoczniemy od noworocznego wzglę-
nie następnego numeru.

P. Rybackiemu, Warszawa: — Nadesłany wierszyk:
„za górski kwiatek dałbym dar, nagroził ich jak car“, jest do-
syć udatny, jednak nie możemy go drukować; proponujemy zao-
fiarowanie go innej Gazecie Polskiej.

Pani Marji D. w Krakowie: — Nie wolno nam psuć
Świąt naszym miłym Czytelnikom przez umieszczanie nadesłanego
„Utworu Okolicznościowego“.

Hipolit Lisowski Łomża: — Dwa wierszyki bardzo do-
bre, ale... niecenzuralne. Trzeci, cenzuralny, lecz za... smutny na
Święta.

Lancet: — Wierszyka o Józefie z zrozumiałych wzglę-
dów nie damy. W okresie świątecznym zajmujemy się tylko
świętym Józefem.

D. J. w Stanisławowie: — Komplet „Żółtej Muchy“
wysyłamy.

KRAJOWE WINA H. Makowskiego z Kruszwicy

Podczas świąt, ten kto popiera przemysł KRAJOWY, pije znane ze swej dobroci

Skład fabryczny
Elektoralna, 23

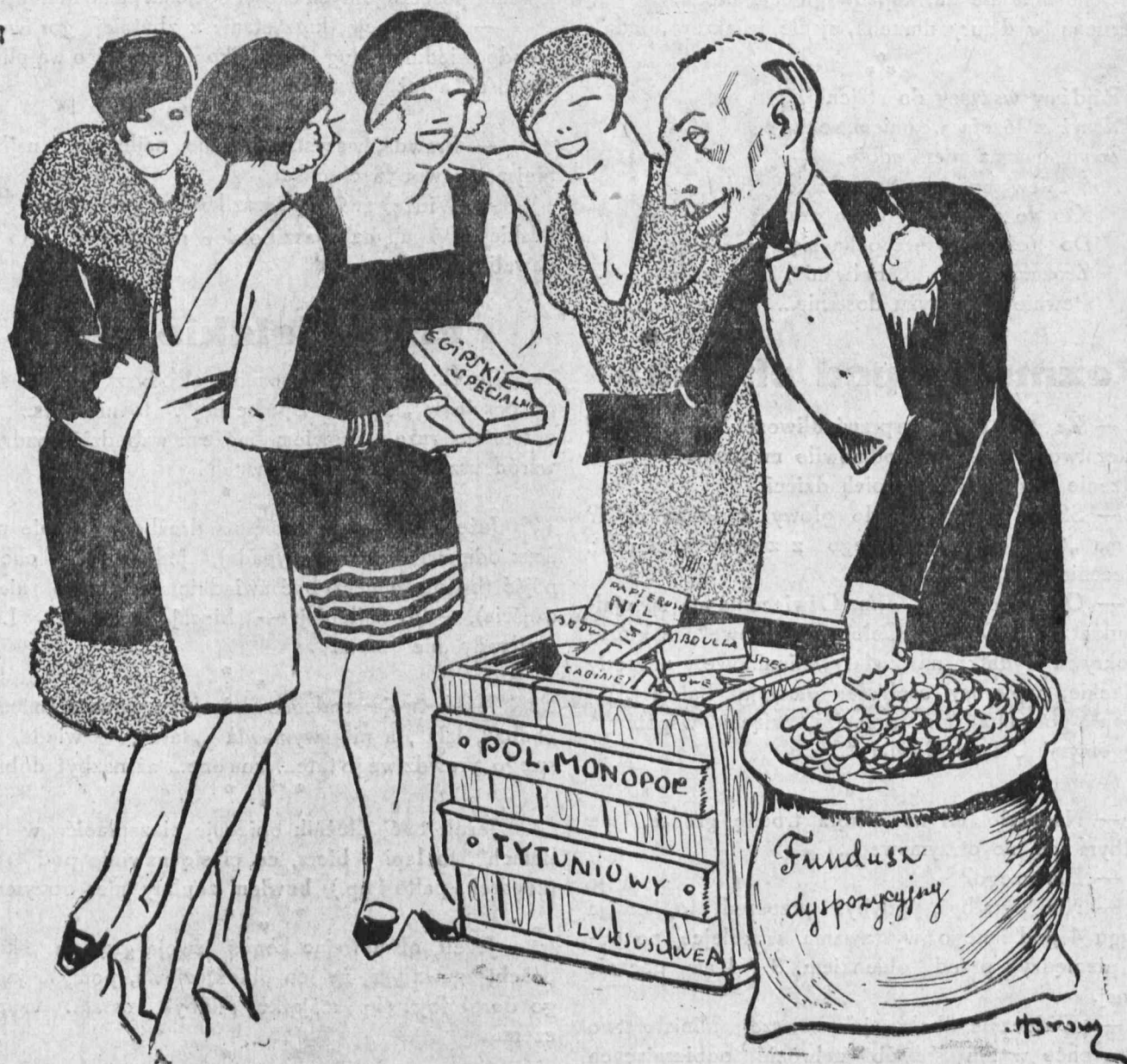
W RESTAURACJI HOTELU SASKIEGO

Tanio, smacznie, w doborowym towarzystwie spożywa każdy śniadanie, obiad i kolację.

(Kozia 3 tel. 428-71)

Wieczorem atrakcje i dancing do 5 rano. Ceny niskie.

DOBRE CZASY
czyli zeszłoroczne podarunki Gwiazdkowe



B. minister Miedziński do swych gości w Oazie:— „Bierscie. bierscie panienki. Jako szczerzy demokraci zwykłem dzielić się tem, co posiadam“..

Krakowiaczek.

(z melodji ludowych)

Cemu drapiesz się po główce
I tważ twoją tak ponura,
W zmientosonej maciejówce
Patsys, kiejbym zmkła kura?

Tfu, bez boskiej dziś urazy
Zły cas jest na gospodarzy,
Ale ino pan Bóg zdazy,—
W nowej capce juz do twazy.

Kobieta!

Nie-Mickiewicsa

Kobietol! Zły aniele! Ty jesteś, jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto dziś za ciebie płaci. Bo puste kieszenie
Najlepiej przemawiają o wielkiej twej cenie...

H. L.

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2.50,—, półrocznie zł. 4.50, rocznie zł. 8.00.
Zagranicą 100% dr. żej. Konto w P. K. O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem

Adres { Redakcji } Warszawa { Złota 40, tel. 102-16.
 { Administracji } { Chmielna 49, tel. 94-33.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski — Koziell.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“

Zakł. Graf. „Arbor“ Warszawa, Solec 50, tel. 221-92

